

ICCHAK CARMİ

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Uzbekistan, Samarkanda, Kattakurgan, Taszkient, Kazachstan, kołchoz

Wojenna tułaczka i życie w kołchozie

Przyszedł czas kiedy została podpisana ta umowa Sikorskiego i nas wszystkich zwolnili. Zwolnili, ale jak się wydostać stamtąd...

To był sierpień, a w sierpniu żegluga rzeczna przestaje działać, bo już za płytka woda jest, nie ma czym wyjechać. To jacyś byli bardzo [energiczni] ludzie u nas, mówili się z tymi Rosjanami, z tymi wolnonajemnymi. Oni zbudowali nam taką tratwę długości przeszło dwudziestu metrów. Wsiedliśmy, jakieś dwieście ludzi na tą tratwę i zapłaciliśmy im, tym flisakom, żeby poprowadzili tą tratwę. Takśmy przyjechali tą tratwą. Nie pamiętam ile dób myśmy jechali, aż dostaliśmy się do tej Arisy. Wsiedliśmy do pierwszego pociągu i na południe, na południe, tam gdzie ciepło.

Więc tak przyjechaliśmy na południe, ja dalej [chciałem jechać] na południe. Coś tam marzył, myślał sobie, no może południe, może jakoś dostaniemy się do granicy i uda nam się jakoś tam przeszfindlować tą granicę. Ale to były takie mrzonki oczywiście. Naszą ostatnią stacją, na której wysiedliśmy to było w Uzbekistanie, Samarkand. Historyczne miasto na tej słynnej drodze, drodze samim. Samim znaczą wonne kadzidła i perfumy co sprowadzali z Indii do Europy. I tam przechodziła przez ten Samarkand. Pierwszej nocy nam ukradli dwie walizki, któreśmy mieli z ubraniami, mnie i ojca. Nie mieliśmy co tam robić w tym Samarkandzie, musieliśmy z czegoś żyć, a wszystko było tam reglamentowane, na kartki. Myśmy pojechali do miasta, które się nazywało Kattakurgan i zaczęliśmy, ja z ojcem, pracować w fabryce. Nie wiem czy to nazwać fabryką. Tam zwozili bawełnę, tam oczyszczali tą bawełnę i prasowali ją w bloki. Może sto kilo taki blok ważył. Więc to było, że prasowali tą wełnę i myśmy z tych bloków tworzyli sterty takie. Wyglądały jak domy. Przynajmniej mieliśmy trochę jedzenia, bo wydawali nam czterysta gram chleba dziennie. I była taka stołówka gdzieśmy jedli obiady. To musiało starczać.

Jakieś pół roku byliśmy tam i NKWD nas przewiozło dalej, przewiozło nas do jakiejś innej miejscowości, do kołchozów na granicy Turkiestanu. I to było straszne

położenie w tym kołchozie. Po prostu myśmy pracowali, a nie otrzymywaliśmy nic, ani pieniędzy, ani produktów, nic. To było niezrozumiałe, bo w końcu jak człowiek pracował w mieście to miał ten swój przydział. Przydział, czy to była oliwa czy cukier, czy tego, miesięczny na kartki. Tu nie było nic, ale kołchoznicy jakoś sobie dawali radę. Przede wszystkim kradli zboże, kradli zboże w woreczkach. Chowali sobie gdzieś tam, przywozili do domu. Uzbierali, takie całe worki zboża mieli. A przy tym każdy miał swoje takie małe gospodarstwo – krowy, kozy i ogród warzywny. Tak, że dawali sobie radę z tym... Ale myśmy nie mieli nic. I tam ludzie umierali z głodu. Ojciec zaczął po prostu handlować. Jeździł do Taszkientu, Taszkient to jest stolica Uzbekistanu, i tam kupował jakieś materiały i przywoził je do tego kołchozu. I tam było jakieś takie miasteczko, gdzie był rynek wspólny dla tych wszystkich kołchozów. I tam sprzedawał i z tegośmy żyli. W kołchozie, [jak] ludzie głodowali, łapali zółwie, jedli zółwie. Zbierali lebiodę. Ona ma trochę smak szpinaku, gotowali tą lebiodę. [Potem] zrobiło się trochę lżej, bo dali nam, tak jak kołchoznikom, takie dwadzieścia pięć, to jest jak ćwierć hektara, takiego ogrodu. I tam posadziliśmy kukurydzę, i melony, i arbuzy. Tak, że jak to wszystko dojrzało to przynajmniej było co jeść. A potem ja opuściłem ten kołchoz i wróciłem do tego małego miasteczka Timor leżącego na stacji kolejowej turkiestańskiej linii. I tam pracowałem w tej stacji traktorowej. I stamtąd posłali mnie właśnie, aby się uczyć na technika, i na mechanika, i na szofera.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Riszon Ie-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"